Nal. poczt. opłac. rycz.   Cena 20 gr.
Rok II.   Tarnów, dnia 16 grudnia 1928 r.   Nr. 46.

SŁOWO TARNOWSKIE

Wszystko dla Państwa!

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do II.

Rękopisów nie zwraca się.

Więcej odwagi a mniej refleksyj.

W ostatnim numerze „Hasła" ukazał się artykuł p. t. „Refleksje z powodu wyborów do Zarządu BBWR. w Tarnowie".

Autor stara się w nim przekonać czytelnika, iż zasługą „Hasła" jest dokonanie wyborów do Zarządu powiatow. BBWR. w Tarnowie. Przybrawszy, jak zwykle, pozę wielkiego reformatora społecznego, stara się autor wmówić chyba w naiwnego, że wybory odbyły się dzięki napastliwym artykułom „Hasła" na „stary zarząd". Dla ścisłości zechce autor przyjąć do wiadomości, że BBWR. nie posiadało dotychczas Komitetu powiatowego w całem tego słowa znaczeniu, **zaś właśnie zasługą „starego zarządu" jest, iż wyborów dokonano do Zarządu Powiatowego, iż wciągnięto do pracy wieś i miasto.**

Trudno odsłaniać przed „Hasłem" sprawy organizacyjne, — dlatego tem się niestety „Hasło" musi zadowolnić.

I właściwie na tem należałoby skończyć dyskusję o wyborach, gdyby nie kilka zdań artykułu, które zmuszają nas ponownie do poruszenia przykrej sprawy ataków „Hasła" na BBWR.

W artykule, zacytowanym przez nas, czytamy:

„Przed kilku tygodniami ogłosiliśmy szereg artykułów wstępnych w sprawie konieczności reorganizacji Zarządu B. B. W. R. w Tarnowie, motywując tę potrzebę waśniami ludzi czołowych, brakiem wszelkiej inicjatywy i chęci do pracy. Posypały się na nas wówczas gromy ludzi czołowych, oraz pismo redagowanego przez tych ludzi. „Słowo Tarnowskie" zarzucało nam chęć mącenia „w narodowej kadzi". Twierdziło, że zarzuty nasze są gołosłowne i w artykule „Cui bono" żądało, abyśmy podali nazwiska, inaczej będą zmuszeni uważać zarzuty nasze za oszczercze. Wysoki ton artykułów nie wytracił nas ani na chwilę z równowagi. Wszak wiedzieliśmy dobrze, że jest on rachityczną obroną sprawy przegranej i chęcią zamaskowania marnych owoców smutnej gospodarki".

Autor artykułu, którym zapewne jest p. K., ma lub udaje krótką pamięć, dlatego też musimy mu coś niecoś z owych dawnych artykułów „Plamy na słońcu" przypomnieć.

Wszakże p. K. nie zarzucił braku jedynie inicjatywy u czołowych mężów BBWR., lecz posunął się dużo dalej, gdyż zarzucił **intrygowanie i podkopywanie autorytetu urzędników, a wezwany przez „Słowo Tarnowskie", aby wymienił nazwiska działaczy BBWR., którzy tak postępują, aby co więcej uczynił to w imię uczciwego postawienia sprawy** („Słowo Tarnowskie" Nr. 40 z dnia 3-go listopada) **nie odpowiedział nic, zbył wezwanie milczeniem.**

Czy to dowodzi słuszności czynionych zarzutów przez p. K., co więcej, czy to nie brak cywilnej odwagi i strzelanie z za płotu, niech to osądzi autor „Plam na słońcu".

Nazywa p. K. „rachityczną obroną sprawy przegranej" artykuły „Słowa Tarnowskiego" w obronie działaczy BBWR., niechże zdobędzie się sam na **zdrową obronę swych zarzutów**, miast stawać ciągle na piedestale przez siebie zbudowanym, chwaląc swoje czyny, zwłaszcza iż ten piedestał ciągle trzeba podpierać, choćby pompatycznemi artykułami, gdzie słowa: idea, społeczeństwo i t. p. nieoględnie deklinuje się przez wszystkie przypadki liczby pojedynczej i mnogiej.

Nawet w Tarnowie brak już takich naiwnych polityków, którzyby pragnąc mieć jeszcze pojęcie o pracy BBWR., musieli uczyć się szacunku dla idei odrodzenia państwa ze szpalt „Hasła".

Brak też, przypuszczamy, i takich, którzyby wierzyli w słuszność spostrzeżeń politycznych p. K., bowiem nie trudno domyśleć się, co się za tem kryje, — nie trudno pochwycić uchem tony, poznać, jaka to „melodyjka" po nim nastąpi.

W XX. wieku nawet w Tarnowie coraz mniej naiwnych p. K.! (rz.).

Obchód bitwy pod Łowczówkiem.

Dnia 8 b. m. odbył się doroczny uroczysty obchód pamiętnej bitwy pod Łowczówkiem, w której w dniu 23 grudnia **110 legionistów I. Brygady** spoczęło na wieki w obronie ziemi polskiej.

Już przed godziną 9 rano zaczęli do Pleśnej napływać uczestnicy obchodu z Tarnowa i Tuchowa, którzy przybyli dość licznie. Wśród innych zauważyliśmy pp. posła Jarosza, starostę Sokołowskiego, pułk. Matarewicza, mjr. Kurnatowskiego, rotm. Podleskiego, kpt. Żyborskiego, kpt. Waita, por. Głowackiego, prof. Wojciechowskiego jako delegata miasta Tarnowa, sekr. Marca del. Rady powiatowej, naczelnika sądu Dra Matakiewicza prezesa Strzelca w Tuchowie, dyr. Starostkę del. Sokoła, insp. Grabowiecką, Berszakiewicza prez. Zw. Legj.

Ponadto przybyły oddziały P. W., Strzelca z Tuchowa, delegacje hufców szkolnych, młodzieży szkolnej.

O godz. 9.30 odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo, odprawione przez ks. kapelana Pindę, który przedtem wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry 16 p. p. podążył na wzgórze cmentarne.

Po modłach za dusze poległych, odprawionych w kapliczce przez ks. kapelana, przemówił do zebranych prof. Wojciechowski, który charakteryzując ogólnie czyn legjonowy, podkreślił wielkość ofiary, jaką złożyły one w bitwie pod Łowczówkiem.

Po odczytaniu rozkazu z przed lat 14, uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu przez orkiestrę.

Na grobach legjonistów złożono wieńce: 1) od Związku Legjonistów, Partji Pracy i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

* * *

Przy sposobności sprawozdania z obchodu w Łowczówku nasuwają się nam w związku z urządzeniem tegoż, a zwłaszcza uczestnictwem pewne myśli, któremi dzielimy się z czytelnikami w nadzieji poprawy złego z jednej strony, a podniesienia wysiłku jednostek i organizacyj z drugiej.

Nad terminem obchodu i przeniesieniem tegoż na inną, np. jesienną porę, można dyskutować, zwłaszcza że słuszność przemawia za tem, jeśli jednak już obchód jest, to winny się stawić organizacje, których ideowość bezsprzecznie najsilniej związaną jest z bitwą pod Łowczówkiem.

Niestety **raził brak członków Zw. legjonistów i tarnowskiego Oddziału Strzelca.** Tembardziej trzeba podnieść wysiłek, jaki okazał nowootworzony **Oddział Strzelca z Tuchowa,** pod kom. ob. Frydmana.

Związek Strzelecki w Tuchowie, istniejący zaledwie kilka tygodni, wystawił umundurowany oddział 70 ludzi, czem bez przesady wszystkim obecnym zaimponował. Zasługa to Zarządu Oddziału tuchowskiego, który choć walczy z trudnościami nietylko finansowemi, ale niestety moralnemi, że zdołał te trudności pokonać, w czem bardzo wielką pomoc pod względem wyekwipowania okazały 5 p. s. k. i 16 p. p., kpt. Żyborski, kpt. Wait i por. Głowacki.

Wybór Zarządu Powiatowego Komitetu BBWR. w Tarnowie.

Dnia 11 bm. odbył się w sali „Gwiazda" zjazd mężów zaufania powiatu tarnowskiego, celem dokonania wyborów do Zarządu i trzech sekcyj: propagandowej, organizacyjnej i regjonalno-gospodarczej.

W zjeździe wzięli udział pp. posłowie Jarosz i Kautzki.

Skład Zarządu:

Prezes: Dr Michał Skowroński, — I. wiceprez.: Korzeniowski M., — II. wiceprez.: Dr Janiga z Tuchowa, — III. wiceprez.: Kołodziej Jan z Rudki, — sekretarz: Kazimierz Gaweł, red. „Słowa Tarnowskiego", — Czołowy mąż zaufania: Walenty Pogoda, — skarbnik: Dyr. Józef Gładyszowski.

Sekcja organizacyjna:

Prof. Adolf Kargol, przew., — Mucha, insp. szk., — Kargól Stefan, — Wittek Wojciech, Dąbrówka Inf., Niedzielski, Czosnyka Wojc., Głowacki Paweł, Dyczek Henryk, Grabowiecka, Florek Stanisław, gosp.

Sekcja propagandowa:

Prof. Kazimierz Wojciechowski, przew., Tryba Adam wójt, Kowalik Tomasz, Chudyga Franciszek, Tyrka Ludwik, Antosz Walenty, Szatko Antoni, prof. Moskal Tuchów, Wielgus, Sczesak kier. szkoły, Wirtel, kier. szkoły.

Sekcja regjonalno-gospodarcza:

Berszakiewicz przew., Uruski Konstanty, Paw Franciszek, Ruta Andrzej, dyr. Gładyszowski.

Inż Wowkonowicz naczelnym dyrektorem Polminu we Lwowie.

Dyrektor tarnowskiej gazowni został w ostatnich dniach powołany na stanowisko naczelnego dyrektora Polminu we Lwowie.

Tarnów traci w p. inż. Wowkonowiczu nietylko jednostkę fachową, ale co więcej, dzielnego i nie ustępującego przed przeszkodami działacza społecznego, jakim okazał się na stanowisku prezesa Tow. Szkoły Ludowej.

To też nic dziwnego, że wiadomość ta wśród znającego jego pracę społeczeństwa wywarła przykre wrażenie.

Odchodzącemu na nową placówkę p. inżynierowi składamy serdeczne „Szczęść Boże".

* * *

W związku z ustąpieniem p. inż. Wowkonowicza, rozeszła się pogłoska, jakoby magistrat nie zamierzał obsadzić tegoż stanowiska.

Wiadomość tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego, jakkolwiek nie moglibyśmy zrozumieć w razie jej potwierdzenia [illegible]czędnościowego stanowiska magistratu.

Pierwszy występ stałego teatru amatorskiego.

„Ułani Księcia Józefa"

wodewil w 4 aktach.

Istniał przed laty stały teatr amatorski w Tarnowie, lecz z biegiem lat rozpłynął się, pozostawiając po sobie tylko miłe wspomnienie.

Nie dawało to spokoju kilku artystycznym duszom, zwłaszcza gdy Tarnów zaczęły najeżdżać wprost chronicznie przeróżne szczury prowincjonalne, a nawet „firmy" warszawskie, łakome na grosz, a nie dające nic w zamian, chyba jedynie repertuarowe kpiny z naiwnej publiczności i postanowiono pomimo piętrzących się trudności, zwłaszcza finansowych, uruchomić „Stały teatr amatorski".

Istotnie chęci nie pozostały tylko chęciami, ale wprowadzono je w czyn, przyczem wybitną rolę organizatorów, nie

PT. Agencje, jako też wszystkich PT. Prenumeratorów upraszamy o wyrównanie swych zaległości najdalej do końca grudnia.

Administracja „Słowa Tarnowskiego".

zniechęcających się, odegrało Tow. Muzyczne i wojsko. To ostatnie z całym naciskiem podkreślić należy zabrało się, poparte przez Tow muzyczne, do pracy bardzo żmudnej, w której pierwsze skrzypce grali kpt. Znamierowski i por. Ciapski, jako organizatorzy.

Na pierwsze przedtaswienie (bilety kompletnie wysprzedane) wybrano wodewil w 4 aktach „Ułani ks. Józefa".

Wodewil ten, jakkolwiek trąci myszką, posiada jednak jeszcze dużo walorów, które publiczność mogą przyciągnąć, a wybranie jego ze względu na charakter narodowy i historyczne stroje, uważać należy za szczęśliwy.

Nie można też zapominać o bardzo ważnej kwestji, iż „Stały teatr amatorski" wystawiając „Ułanów księcia Józefa", dał im oprawę naprawdę artystyczną; reżyser kpt. Znamirowski stał się jednocześnie projektodawcą bardzo efektownych dekoracyj (możeby tak Sokół poszedł tym śladem?!!!), pamiętając jednocześnie o stylowych kostjumach, co przeliczywszy na złote, stanowiło wydatek kilku tysięcy, tak, że nie dziwnego, iż meble nie odpowiadały epoce napoelońskiej, chociaż mamy wrażenie, że znalazłyby się jeszcze domy w Tarnowie, czy bliskiej okolicy, których takowe mogłyby wypożyczyć.

Wykonanie wodewilu było prawie bez zarzutu, jeśli wziąć pod uwagę ,iż jest to pierwszy występ teatru; role męskie spoczęły w 90% w rękach pp. oficerów 5 p. s. k. i 16 p. p., co podnieść należy z największem uznaniem; panie okazały mniej tremy i więcej temperamentu scenicznego, być może, że scena nie jest dla nich obcą.

Artystycznej całości dopełnił balet, odtańczony przez ośm krakowianek, wśród których prawdziwie polską, wiośnianą urodą wybijała się p. A. J.

P. por. Ciapski panował nad chórami i orkiestrą, urozmaicając publiczności pobyt w antraktach produkcjami orkiestry, między innemi solem, odegranem na ksylofonie.

Teatrowi amatorskiemu, Tow. muzycznemu i wszystkim biorącym udział w tej pierwszej imprezie należy się pełne uznanie i poparcie przez społeczeństwo tarnowskie. (rz.).

Wieści z brzeskiego.

Św. Mikołaj w Brzesku. — Reklama jest dźwignią handlu. — „Kordjan". — „Ponad śnieg bielszym się stał".

Do najpiękniejszych bezsprzecznie wspomnień należą wspomnienia z lat młodzieńczych, dziecinnych, z tych lat beztroskich a umilonych zawsze i stale czy to przez rodziców, kochających nad życie swe maluśkie i miluśkie boba, czy też przez wszystkie babki i ciotki, które także w różny sposób silą się, aby dziecakowi zrobić przyjemność.

Baśnia czy opowiastki mniej lub więcej prawdopodobne, ukazywanie dziecku tak przez niego kochanego światka złudzeń ze wszystkiemi pięknemi rycerzykami, aniołkami, krasnoludkami, okraszonemi okropnościami o strzygoniach, boginkach, borutach i t. p., które należą do programu niejako wychowania i umilania dziecku życia, są tą „arką przymierza" między dziecinnemi a starszemi laty, które na wspomnienie łzy z oczu wyciskają.

To też nawet wtedy, gdy znajdujemy się u kresu naszych marzeń, a u szczytu powodzenia czy sławy, z rozrzewnieniem sięgamy myślą wstecz w pierwsze lata rozwoju naszego ciała i duszy.

Do jednych z wielu ukochanych i oczekiwanych przez dzieci dni należy także dzień św. Mikołaja, jak wiadomo patrona dziatek, a także podobno i panien na wydaniu Zwyczaj wkładania dzieciom w wigilję św. Mikołaja pod poduszkę różnych łakoci, jest tak samo znanym zwyczajem na wsi, jak i w mieście i dzień ten najwięcej może w życiu kochają.

I do Brzeska zawitał w dniu 8 b. m. św. Mikołaj w całej świętej dostojności i powadze, aby w sali Sokoła rozdać grzecznym dzieciom różne podarki, a niegrzecznym rózgi. Miały też dzieciaki rozkosz i zabawę, jakiej dawno nie widziały, oglądały bowiem na własne oczka i chór aniołków w niebie i psotnych djabełków z ogonkami, a przedewszystkiem swego dobroczyńcę św. Mikołaja w biskupich szatach, długą siwą brodę i dobre oczy.

Miał też św. Mikołaj pracę nielada, — rozdał bowiem przeszło sto różnych podarunków i rózek, przyczem trzeba było tu i ówdzie słowo uznania, pociechy czy nagany powiedzieć, jak na wszystkowiedzącego, bo świętego męża przystało.

Św. Mikołaja odtworzył z należytem odczuciem swej roli i dużą dozą pogodnego humoru p. Ch., doskonałym sekretarzem-aniołkiem była milutka p. E. Sukiennikówna. Publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca, bawiła się nadzwyczajnie wesoło, bo był to naprawdę jeden z najmilszych wieczorków, jakie w Sokole w tym roku urządzono.

* * *

„Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu" słyszymy i czytamy nieraz aż do znudzenia, ale któryż naprawdę z naszych kupców czy przemysłowców umie i chce swoje wytwory i towary należycie reklamować? Czyż bowiem można nazwać reklamą wywieszenie na kołku przed sklepem najgorszego gatunku buta czy spodni, — czy agenci polskich firm umieją dotrzeć wszędzie, odpowiednio do ludzi przemówić, najlepsze próbki im pokazać? Czy wreszcie nasze polskie firmy wogóle wkładają w rubrykę „wydatki na reklamę" jakiekolwiek sumy?

Reklamy się u nas na ogół nie uznaje, cóż zatem dziwnego, że obce, zagraniczne firmy, produkujące wytwory czasem od polskich gorsze, ale umiejące je odpowiednio reklamować, mają tylu nabywców w Polsce. Cóż dziwnego, że i nasz bilans handlowy wiecznie jest biernym, mimo apelu rządu, alarmów prasy, ostrzeżenia patrjotów.

Trzeba przyznać, że i u nas powoli ale stale dużo się pod tym względem zmienia na lepsze. Niektóre polskie firmy uznały już pożyteczność reklamy, nawet na wielką skalę, po amerykańsku. Oto przed paru dniami pewna fabryka cykorji urządziła w Brzesku jednodniowy pokaz, względnie krus gotowania kawy swojej fabrykacji.

Niczego sobie kobietka, przystrojona w biały fartuszek i taki czepek, częstowała za darmo każdego widzą filiżanką kawy, dając przy tem w sposób niezwykle uprzejmy wskazówki, jak należy ją gotować, nie omieszkując także przy tej sposobności sprzedać kilkudziesięciu paczek kawy.

No i co? Czy ta kobietka, względnie firma, nie jest przykładem, jak się robi reklamę?

* * *

Aby uczcić godnie dziesięciolecie powstania naszej Ojczyzny, różne powołane i niepowołane trupy teatralne, więcej zapewne ze względów kasowych niż patrjotycznych, siliły się na odgrywanie w niektórych miastach utworów scenicznych naszych wielkich pisarzy, po największej części Słowackiego i Żeromskiego.

W Brzesku zespół artystów lwowskich odegrał w tym celu arcydzieło Słowackiego „Kordjan", a znowu dnia 4 b. m. Akademickie Koło T. S. L. odegrało dramat Żeromskiego: „Ponad śnieg bielszym się stanie".

Ostatnią sztukę pomijam milczeniem, ponieważ — mimo wszystko — grali ją przecież **amatorzy,** a takim wiele się wybacza.

Natomiast „Kordianowi" małą wzmiankę poświęcić muszę, ponieważ odtwarzali ją prawdziwi artyści z kresowego grodu.

Nie silę się na fachową krytykę, bo nie jestem do tego powołany, jednak muszę skrytykować to, co na pierwszy rzut oka nawet laikowi rzucało się w oczy. Przedewszystkiem dzieła natchnione naszych wielkich pisarzy i duchowych przywódców narodu powinno się wystawiać z odpowiednim przepychem, bogatą dekoracją, należytym pietyzmem, powinni ją grać najlepsi artyści, jednem słowem, powinna być dana uczta duchowa „praojcom na chwałę, braciom na otuchę", aby wielki wysiłek duchowy mocarza słowa i tych, co jego dzieło odtwarzają, nie stał się czasem parodją...

W Brzesku tego wszystkiego nie było. Dekoracja była dość niedbała i licha, często nie odpowiadała nawet rozgrywającej się na scenie akcji. Bohater utworu „Kordian" był do końca młodzieńcem dwudziestoletnim, mimo że akcja zaczyna się w 1799 r., kiedy Kordjan miał lat 15, a kończy się w 1828 r., gdy już powinien zmężnieć.

Ponadto w roli Laury widzieliśmy zamiast kwitnącej młodej kobiety sędziwą niewiastę...

Kilka obrazów zupełnie skreślono, bo grano z widocznym pospiechem.

Czy w ten sposób zachęca się publiczność do oglądania na scenie arcydzieł polskiej literatury dramatycznej?

Zaznaczyć w końcu należy, że inteligencja — jak zwykle — zupełnie nie dopisała, chociaż nie mogła naprzód ocenić, jak sztuka odegraną zostanie. Miejscowe duchowieństwo także arcydzieło Słowackiego zbojkotowało i słusznie, bowiem „Kordian" nie jest utworem arcyreligijnym.

Najwięcej zaś ucierpiało samo arcydzieło, bowiem ani artyści, nie potrafili go należycie odtworzyć, ani publiczność nie mogła go we wszystkich szczegółach pochwalić. **Prawdzic.**

Czy dzierżawa domu podpada pod ustawę o ochronie lokatorów?

Na marginesie ciekawej rozprawy sądowej.

Przed sądem powiatowym, a później okręgowym w Tarnowie, toczy się już od dwóch lat proces, który w sferach interesowanych budzi niezwykłą senzację, jako problem prawniczy, a mianowicie czy dzierżawa domu podpada pod ustawę o ochronie lokatorów, czy nie.

Przebieg sprawy jest następujący:

Pp. Ryfka Dreissigerowa i Izak Ladner zakupili od Zarządu dóbr ks. Sanguszki dom przy ul. Wałowej, dzierżawiony przez p. Sendera Postrąga, upewniwszy się uprzednio, że po ekspiracji kontraktu dzierżawnego z dniem 1 lipca 1927 będą mogli wejść w prawa nabywców i w faktyczne posiadanie domu. Również zdania prawników były zgodne co do tego, że ustawa o ochronie lokatorów nie obejmuje dzierżawy domu.

Ze względu na to, że właściciele domu wymówili p. Postrągowi dzierżawę we właściwym czasie, ten założył protest, skutkiem czego przyszło do rozprawy sądowej w sądzie powiatowym przed s. s. o. Immerdauerem. P. Postrąg powoływał się na ustawę o ochronie lokatorów, aczkolwiek powyższa ustawa nie obejmuje dzierżawy domów i to takich, w których dzierżawca nie mieszka. Innym argumentem p. Postrąga było zeznanie co do wkładów, poczynionych w budynku. Był to argument wątpliwej wartości ze względu na to, że wkłady poczynił Zarząd dóbr ks. Sanguszki.

Sprawa doznała znacznej zwłoki. Powodem był zarzut stronniczości, uczyniony przez obronę sędziemu, prowadzącemu rozprawę, skutkiem czego s. s. o. Immerdauer odnióśł się do sądu okręg., a później do sądu apelacyjnego w Krakowie, które poleciły temu samemu sędziemu prowadzenie sprawy. Wreszcie po długich dochodzeniach s. s. o. Immerdauer wydał wyrok, oddalający zupełnie pretensje p. Postrąga, skutkiem czego ten odwołał się do sądu okręgowego. Sąd okręg. po krótkiej rozprawie wydał wyrok, skierowujący sprawę z powrotem do pierwszej instancji, celem uzupełnienia dochodzeń w kierunku zarobkowania p. Postrąga na dzierżawie. Sąd bowiem pierwszej instancji w motywach wyroku podniósł, że sprawa podpada wprawdzie pod ustawę o ochronie lokatorów, ale dzierżawca pobierał z dzierżawy ponad dozwolone 30 procent, bo do 41 procent, a nadto pobierał odstępne za najem mieszkań, co ustawowo nie jest dozwolonem.

Sąd pierwszej instancji po gruntownem zbadaniu sprawy wydał wyrok, jak za pierwszym razem, t. j. oddalający pretensje p. Postrąga. Sprawa wróciła do sądu okręgowego, gdzie się ciągnie od roku.

P. Postrąg wyszukuje różne argumenty na swoją korzyść, celem przewleczenia sprawy. Kiedy argumentacja z przeróbkami w budynku upadła, wtedy p. Postrąg postanowił obniżyć swój zarobek, podając, że w ostatnim czasie opuścił lokatorom na czynszach, co się zaś tyczy fasji magistrackiej, to ta została przez jego syna nieprawdziwie skonstruowana, celem możności pobierania większych czynszów od lokatorów.

Tak się przedstawia powyższa sprawa w swoim rozwoju. W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa, która prawdopodobnie sprawę rozstrzygnie. Ze względu na podłoże sprawy, a mianowicie czy dzierżawca domu, w którym dzierżawca nie mieszka, podpada pod ochronę lokatorów, kwestja powyższa budzi zrozumiałą ciekawość.

Zebranie BBWR. W Tuchowie.

Dnia 9 grudnia 1928 odbyło się z inicjatywy Koła Mieszczańskiego w Tuchowie Zgromadzenie zwolenników i sympatyków BBWR. w sali Sokoł aw Tuchowie, na które przybyli także przedstawiciele innych partyj.

Z zaproszonych przez Koło Mieszczańskie posłów przybył p. poseł Karol Kautski, zaś p. poseł Karol Jarosz przeszkodzony nie przybył.

Imieniem Koła Mieszczańskiego zagaił Zgromadzenie p. Bronisław Moskal, który po powitaniu w serdecznych słowach p. posła Kautskiego i zgromadzonych, zaznaczył, że to jest pierwszy wiec od czasu wyborów i podziękował p. posłowi Kautskiemu, że nie szczędził trudu i przybył na zaproszenie Koła Mieszczańskiego, aczkolwiek jest posłem z innego okręgu.

Przewodniczącym wybrano p. Dra Jakóba Janigę z Tuchowa, zastępcami pp. Aleksego Wantucha, rolnika z Burzyna, i Jakóba Parlewicza, rolnika z Ryglic, na sekretarza powołano Stanisława Dobrzańskiego z Tuchowa.

P. poseł Kautski w przeszło półtoragodzinnem pięknem przemówieniu przedstawił Zgromadzonym nader przystępnie i przekonywująco potrzebę, program i zadania BBWR. tak na terenie sejmu, jak i w kraju, trudne warunki pracy twórczej w sejmie, bilans handlowy, projekty podwyższenia podatków i t. d., a całe przemówienie nacechowane było troską o dobro państwa.

W dyskusji zabierali głos pp. Dr Agatstein, Jan Kaczka, Bolesław Klimek, Tomasz Kowalik, Dr Antoni Matakiewicz, Dr Jakób Janiga i inni.

Dr Agatstein przyprowadziwszy sobie grupę towarzyszy, chciał się przed nimi popisywać napaścią na rząd, jednak się mu to nie udało, bo gdy w swojem przemówieniu o wywozie cukru za granicę i skarmianiem go tam świńmi) chciał wy-

wołać nieprzychylny nastrój dla rządu, przewodniczący odebrał mu głos, co ogół zgromadzonych przyjął z objawami wielkiego zadowolenia.

P. Kaczka usiłował wystąpić w obronie Witosa i jego haseł demagogicznych, ale się tak zajakał, że go trudno było zrozumieć.

P. Dr Matakiewicz nawoływał do zgody, jedności i wspólnej pracy.

Zaznaczył w swojem przemówieniu, w którem przebijała serdeczna nuta i troska o Państwo, że tylko wspólna praca i wspólny wysiłek może podnieść nasze społeczeństwo.

Apelował też do p. posła Kautskiego o interwencję w celu załatwienia ksiąg gruntowych w Tuchowie, zniszczonych w czasie wojny.

P. Jakób Krogulski ganił sprowadzanie rzeczy zbytkownych z zagranicy.

Ciętą i dosadną odprawę pp. Agatsteinowi i Kaczce dał najpierw przewodniczący p. Dr Janiga, a następnie p. poseł Kautski.

P. Dr Janiga zaznaczył w dosadnych słowach z całym naciskiem, że my Polacy nie pozwolimy nikomu na polskiej ziemi podburzać przeciwko rządowi, bo to jest nasz polski rząd.

Obowiązkiem wszystkich jest współpracować z tym rządem, który się stara, jak dotychczas żaden z rządów przedmajowych, o podniesienie dobrobytu obywateli i ugrutowanie mocarstwowego stanowiska Polski.

Należy więc pomagać temu rządowi w jego usiłowaniach, a tych, którzy mu w tej pracy przeszkadzają i mienią się być rzekomymi obrońcami ludności, urządzają pielgrzymki od wsi do wsi, bałamucą ludność i podburzają przeciw rządowi, pędzić precz, jako warchołów i zdrajców Ojczyzny, bo jeśli są jeszcze jakie niedomagania na wsi, to z ich winy.

Gdyby bowiem wtenczas, kiedy byli u władzy i byli wszechwładnymi, przeznaczyli z tych funduszów, które szły na wielki przemysł, choć połowę na podniesienie rolnictwa, na meljorację, to by się wydajność ziemi zwiększyła, na wsi panowałby dobrobyt, wzmógłby się eksport płodów rolniczych i bilans handlowy byłby czynny.

P. poseł Kautski odpowiadając na interpelację mowców, dał przedewszystkiem dobrą lekcję obowiązków obywatelskich tow. Agatsteinowi i witosikowi Kaczce, a w końcu nadzwyczaj wyczerpujące dawał odpowiedzi na wszelkie zapytania.

Po wyczerpaniu dyskusji odczytał przewodniczący Dr Janiga zgłoszone rezolucje, które zgromadzeni wśród oklasków uchwalili.

1) Zgromadzeni wyrażają najwyższy hołd i wyrazy czci dla Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

2. Zgromadzeni wyrażają pełne uznanie dla obecnego rządu.

3. Zgromadzeni wyrażają pełne votum zaufania dla klubu parlamentarnego B. B.

4. Zgromadzeni stwierdzają, że obecnie obowiązująca konstytucja nie była od samego początku odpowiednią dla naszego państwa, domagają się jej zmiany w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

5. Zgromadzeni domagają się zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby zmniejszono liczbę posłów i senatorów, głosowano na osoby, a nie numera i podwyższono wieku tak dla wyborców, jak i dla posłów.

6. Zgromadzeni domagają się rewizji obowiązującej ustawy o powszechnem ubezpieczeniu od ognia i uproszczenia administracji w P. D. U. W., celem obniżenia premji asekuracyjnej.

7. Zgromadzeni konstatują, że ludność jest nadmiernie obciążona podatkami w stosunku do siły płatności podatników i dlatego są przeciwni podwyżce podatków, a o ileby podwyższenie podatków okazało się koniecznością państwową, w takim razie zgromadzeni domagają się, ażeby podwyżka nastąpiła stopniowo, a nadto ażeby podwyżka podatków gruntowych była użyta na meljoracje rolne, celem zwiększenia wydajności ziemi.

8. Zgromadzeni konstatując, że ludność Okręgu sądowego Tuchów wskutek zniszczenia w czasie wojny ksiąg hipotecznych nie może uzyskać pożyczek hipotecznych, domagają się jak najspieszniejszego założenia, względnie uzupełnienia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Tuchowie.

Na zakończenie wiecu zgromadzeni wznieśli z entuzjazmem trzykrotny okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Dyskusja w czasie zgromadzenia, w którem brało udział przeszło 600 osób, była prowadzona na wysokim poziomie i wywołała entuzjazm u zwolenników i sympatyków BBWR., a poważne refleksje nawet u przeciwników, że te metody walki z rządem, któremi się posługuje p. Witos i różne Agatsteiny, były dobre za czasów zaborczych, ale obecnie są zbrodnią wobec własnego państwa i własnego rządu.

Tuchowianin.

Z działalności B. B. W. R. w Jarosławskiem.

Zebrani w dniu 5 grudnia b. r. przedstawiciele wszystkich gmin powiatu jarosławskiego w Małopolsce, po wysłuchaniu referatu posła Birkenmayera postanawiają jednomyślnie wyrazić najwyższy hołd i oddanie dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. Ignacego Mościckiego, oraz twórcy potęgi Polski Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jednocześnie wyrażają całkowicie uznanie dla Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, w dowód czego jednomyślnie postanawiają przystąpić niezwłocznie do utworzenia organizacji Bezpartyjnego Bloku na powiat jarosławski i dokonać wyboru władz organizacji.

Zebranie BBWR. w Skrzyszowie.

Dnia 2-go b. m. odbyło się zebranie w Skrzyszowie sympatyków BBWR., na które przybył, by udzielić informacyj p. poseł Jarosz.

Zebranie zagaił p. Boruch, poczem wybrano prezydjum zebrania, w skład którego weszli: pp. Józef Kloch, naczelnik gminy, jako przewodniczący, Józef Zych, jako sekretarz. Po wysłuchaniu wyczerpującego przemówienia posła Jarosza, zabierało głos szereg gospodarzy, poruszając najżywotniejsze kwestje gminy, między innemi sprawę asekuracji, składek na straż ogniową, reformy rolnej i bezpieczeństwa publicznego.

Zebranie, zwłaszcza dzięki udzielanym informacjom przez posła Jarosza, miało charakter serdeczny, pomimo przedstawiania bolączek gminy, zaś uczestnicy odnosili się z pełną życzliwością do pracy posłów BBWR. na terenie Sejmu.

NADESŁANE.

Z Pow. Zarz. „Partji Pracy" otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ działalność „Partji Pracy" na terenie Tarnowa i okolicy była przedstawiona w kilku artykułach tygodnika „Hasła" w sposób niezgodny z prawdą i z istotnym stanem rzeczy, przeto nie mając zamiaru prowadzenia polemiki z pismem tego rodzaju jak „Hasło" prosimy uprzejmie o podanie do publicznej wiadomości co następuje:

Od czasu powstania Partji Pracy, nie został jej **stan posiadania w niczem naruszony, owszem, szeregi organizacji powiększyły się, bowiem obok politycznego Koła, liczącego 2.000 członków, powstał Zawodowy Związek Robotników Budowlanych,** liczący **220** członków, powstało **Koło młodzieży,** liczące **50 członków,** oraz uruchomiono **bezpłatnie publiczną czytelnię.**

Tarnów, 14 grudnia 1928.

Zarząd Pow. Partji Pracy
w Tarnowie.

To i owo ze smutnego Tarnowa

Szarem szkłem przysłonięty kalejdoskop życia Tarnowa.

Ze zniknięciem słońca, z szarugą jesienną, zapadł Tarnów w swoisty półsen, charakterystyczny dla wszystkich miast prowincjonalnych, specjalnie zaś dla Tarnowa.

Od czasu do czasu jedynie coś się wydarzy, coś się stanie, przeważnie jednak czegoś się oczekuje, obmawiając dla satysfakcji, czy zabicia czasu, bliźnich swych najlepszych przyjaciół.

Kronika wydarzeń skąpa, a notują ją jedynie prawie lokale „Dziadzia" Skolimowskiego i „naszego" Palucha, czy „rzymskiego" Chorzowa.

Onegdaj ponoś u „dziadzia" goście bawili się nie gorzej, niż przy jazz-bandzie, jako że na forum jednej ze sal pojawił się jeden z redaktorów, a opłakując swój los, wygłosił swe „Konradowe" expose o cierpieniach za miljony. (Czasem i tak można, choć można też inaczej).

A propos nowin w świecie dziennikarskim w Tarnowie, uporczywie krąży ich wiele, a mianowicie, iż red. Kulesza bezwzględnie już w styczniu wstąpi w związki małżeńskie, czego najlepszym dowodem, iż niedawno (wiadomość zaczerpnięta od przyszłego nowożeńca) nabył dla swego przyszłego gniazdka szereg cennych antyków w Krakowie.

„Kurjer Tarnowski" po ujawnieniu najfotogeniczniejszych twarzy w Tarnowie i nienagrodzeniu zdobywczyń i zdobywców nagród przystępuje ponoć do nowego konkursu; jak wtajemniczeni mówią, będzie to konkurs bujania ludzi, bujania na wesoło, a więc nieszkodliwie.

„Nasz Głos" szykuje wytrawną i wypróbowaną w bojach kawalerję, tym razem nie wyborczą, którą zaatakuje teatr amatorski, gdyby zechciał przedstawiać balet.

„Tygodnik Żydowski" „naszpanowany" przenosi swą redakcję do okręgłego stołu u „dziadzia", tam bowiem wszystkiego można się lepiej dowiedzieć.

Zaś redaktor „Słowa Tarnowskiego" ma otrzymać od „przyjaciół" na gwiazdkę kilka złoconych ram do oprawiania wezwań sądowych na rozprawy o obrazę tak zwanej czci.

Chodzą też słuchy, iż w najbliższym czasie ma się ukazać na horyzoncie tarnowskim dziennik, wydawany przez p. Pyszyńskiego p. t. „Krnąbrne dziecko P. P. S."

Podobno z tej racji nie nastąpiła jeszcze nawet najmniejsza konsternacja w kon kubinacie ciołkoszowo-bundowskim.

Tarnów może choćby do ploteczek przebudzi się nieco.

Rada miejska przeszedłszy ciężkie chwile trwogi komisarskiej, zasnęła z powrotem. Od czasu do czasu tylko spotkasz się z zapytaniem tego, czy owego radcy: — „No dobrze! Ale co z nami będzie?"

— Nic! panowie radcy! Na odpoczynek, bo już jesteście zmęczeni niemniej od foteli, które wygniatacie za długo tą częścią ciała, którą świetnie określa Makuszyński, jako „kończynę noszącą zaszczytną nazwę pleców".

Nieco emocji tarnowiankom sprawili „Ułani", zwłaszcza ci z wąsami, ale zawitali na krótko i odjechali, obiecując przy jechać w niedzielę.

Serduszka będą biły, może nawet bardzo, ale pewno nieszkodliwie, boć przecie mamy „Kasę Chorych", w której od pewnego czasu „szumi", „szumi". No, ale że każden młody temperament wyszumieć się musi, więc i tak młodzieńcza „Kasa Chorych" pewno „usiędzie się, jak kwaśne mleko".

Tyle na razie smutnych rzeczy, bo do śmiechu Tarnów nie przywyczajony.

O czem gospodarstwo wzorowe powinni wiedzieć.

Niedawno podane przez Ajencję Rolniczą ciekawe wskazówki, dotyczące zimowego żywienia bydła, gdzie wykazano czarno na białem, ile tracą ci, co upierają się przy słomianej paszy, fałszywie uznawanej za najtańszą, skłaniają mnie do podania niektórych uzupełnień, będących w związku z racjonalnem utrzymaniem naszych inwentarzy. Skoro pora „twardej jesieni" zwracać winna pilniejszą uwagę rolnika na sprawy podwórzowe. I powiedzmy odrazu, że całokształt tych wszystkich urządzeń, w jakich tkwią nasze krowy przez szereg zimowych miesięcy, winien być podobnie jak samo żywienie, poddany ścisłej krytyce. Krowy nasze, pomieszczone w budynkach ciemnych i mocno poobtykanych, by się — broń Boże! — powietrze świeże nie dostało, a ciepło nie uciekało, uwalane gnojem, bo ściółki nietylko w tym roku, ale stale bywa za mało, nie mogą — choć byśmy je żywili najpiękniejszemi otrębami — dać z siebie tego użytku, jaki by nas zadowolił.

Przemiana materji w organiźmie jest tu hamowana, tlenu, powietrza płucom brakuje, a skóra zwierzęcia nabita kurzem i gnojem, nie wyparowuje, nie wydala szkodliwych produktów, do czego z natury jest przeznaczona.

W budynku ciemnym i zawilgoconym rozwija się mnóstwo pleśni i szkodliwych bakteryj, które choć nie zawsze w sposób widoczny, działają ujemnie na zdrowie zwierzęcia.

Jeżeli się mówi: „nie mam pieniędzy na kupno pasz treściwych, muszę słomą zapychać krowę, za biedny jestem na te nowe wymysły, dotyczące żywienia", — to choć w takiem powiedzeniu wielkiej mądrości niema, musimy przyznać, że jest ono choć pozornie zgodne z rozumowaniem człowieka mało oświeconego. Ale czem wytłumaczyć oszczędność na zwykłym wiechciu słomy, którymby należało codziennie wytrzeć skórę zwierzęcia i podbrzusze, a przez to oprócz korzyści z pobudzenia lepszego obiegu krwi w organiźmie, zyskać i czyściejsze mleko, które bez tych zabiegów tak bardzo często nieapetycznie gnojówką bywa zapaskudzone?

Wypuszczanie krów choć raz na dzień do wody i na spacer po podwórzu również ani grosza nie kosztuje, a pozwoli im zaczerpnąć do płuc świeżego powietrza. A zresztą i zrobienie dziury w ścianie, w celu założenia porządnego okienka, nie kosztuje wiele, a przyczynia się nietylko do zdrowia zwierzęcia, ale ułatwia zarazem wszelkie roboty, związane z oprzętem przy inwentarzu i dojeniu.

To, co powyżej wymieniłem, uważać należy za owe konieczne „minimum" tego, co teraz uczynić należy, gdy bydło stanęło w oborze, jeśli chcemy, by i lepsze żywienie się opłaciło i zysk z krowiny się zwiększył.

A że to wszystko są sprawy poważne, to wiemy z licznych porównawczych doświadczeń, które wykazały, że owe zabiegi, mające na celu zdrowotność, co najmniej o 30% zwiększają wydajność mleka przy racjonalnem pozatem żywieniu naszego bydła.

Nasze rolnictwo w odrodzonej Polsce.

Dziś, kiedy na polu gospodarstwa rolnego daje się w kraju zauważyć znaczny postęp, kiedy coraz to więcej powstaje szkół rolniczo-ogrodniczych, kiedy akcja podjęta przez władze krajowe, Towarzystwa Rolnicze, szkoły i osoby prywatne, zaczyna uświadamiać szerokie warstwy rolników o znaczeniu postępu w rolnictwie, stwierdzić należy znaczny rozwój tej gałęzi.

Jesteśmy świadkami wielkiego przeobrażenia wsi polskiej pod względem oświatowo-gospodarczym. Zjawisko to cieszy bowiem niezmiernie ludzi, którzy potrafią obejmować szerokie horyzonty państwowe i chcą oprzeć budowę Polski na zdrowym i trwałym fundamencie, jakim jest bezsprzecznie lud wiejski.

Wiadomo nam, że szkoły ludowe w czasach zaborczych nie dawały należytego przygotowania do życia obywatelsko-gospodarczego, przeto wioski polskie za inicjatywą ludzi szlachetnych, — prawdziwie Polskę i lud miłujących, pokrywały się siecią czytelń, by chociaż w ten sposób uzupełniać wielkie braki w ogólnych wiadomościach wśród dorastającej młodzieży.

Wojna światowa rzuciła tysiące naszych braci na wszystkie fronty europejskie, gdzie ci ludzie wśród niesłychanie twardych wprawdzie warunków, mieli możność przypatrzyć się bliżej, zwłaszcza na Zachodzie, wysokiej kulturze gospodarczej i postanowili niejednokrotnie, mimo że brak im do tego odpowiednich warunków, wprowadzić ulepszenia rolniczo-gospodarcze na własnym zagonie. To też dzisiaj spotykamy nierzadko na wsi u młodych gospodarzy schludne i higjeniczne domy, wzorowo urządzone obory, doborowy inwentarz, maszyny rolnicze, racjonalną uprawę roli najnowszym systemem, a często w domu małą bibljotekę i kilka pism fachowych z dziedziny rolnictwa, co przed wojną było rzadkością. W dużej mierze przychodzą tutaj z pomocą Kółka rolnicze, a przedewszystkiem Koła Młodzieży przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczem.

Jednym z ważnych środków do podniesienia rolnictwa trzeba uważać konkursy gospodarstw. Konkursy, podobnie jak wystawy, są przeglądami, które urządzać należy od czasu do czasu, aby się zorjentować, czy praca idzie we właściwym kierunku i co w niej zmienić, albo wzmocnić trzeba. Rozumieją to dobrze gospodarze, bo za wzorowe gospodarowanie otrzymują sumę pieniężną i to dobrą. Należy tylko pracę cenić i zdążać do jak najlepszego udoskonalenia drobnych gospodarstw rolnych, bo wiemy, że Polska jest krajem wybitnie rolniczym, to też trzeba w niej pracować tak, by rolnictwo tworzyło zawsze podstawę jej rozwoju gospodarczego.

Wiemy, że produkty rolnicze zajmują w naszym wywozie pierwsze miejsce, opłacają nadwyżkę przywozu wszystkich innych towarów i wpływają głównie na korzystne kształtowanie się bilansów — handlowego i płatniczego.

Gdybyśmy nawet godzili się z wywodami niektórych ekonomistów, że Polska jest krajem raczej przemysłowym, jak rolniczym, to i tak możemy śmiało powiedzieć dzisiaj, że przewaga jednej z tych dziedzin wytwórczości nad drugą nie jest znaczna, natomiast że w stosunku wartości produkcji można raczej nazwać Polskę krajem przemysłowo-rolniczym, to znaczy, że jedna grupa wartości produkcji mało ustępuje drugiej grupie.

Mamy jednak prawo przypuszczać, że w przyszłości stanie się Polska raczej krajem przemysłowym, do czego w znacznym stopniu przyczynia się rozwój produkcji przetwórczej, opartej na surowcach rolniczych, a wtenczas rolnictwo stanie się fundamentem dobrobytu ludności.

Kronika.

Wieczór artystyczny. Staraniem harcerskich drużyn żeńskich, przy współudziale drużyn męskich, odbędzie się w sobotę dnia 15 grudnia 1928 r. w sali Towarzystwa gimnastycznego Sokół I. „Wieczór artystyczny“. Czysty dochód przeznaczony na cele harcerskie i kolonje wakacyjne.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W ostatnim numerze jednego z tygodników tarnowskich zdarzają się bardzo często „kwiatki“ mowy polskiej, które z pewnością z wielką skwapliwością złapałby „Cyrulik Warszawski“, gdyby wiedział o istnieniu owego tygodnika.

Gwoli rozweselenia smutnych Tarnowian, podajemy dwa najciekawsze:

W sprawozdaniu z rautu Tow. żyd. sierót powojennych czytamy takie zdanie: „Pięknych pań w **rażąco ślicznych** toaletach, było dużo, trudno wszystko pamiętać i wymienić!!!

— Istotnie, jeśli ktoś dostał porażenia, traci pamięć. Autor ma słuszność.

Albo w sprawozdaniu z „Ułanów ks. Józefa“:

„Scena się trzęsła, publiczność w zachwycie unosiła się duchem i myślą w krainę prawdziwego piękna“ —

a dalej:

Widać było prawdziwą duszę artystów **i gorące rzuty artystek!!!**

Cokolwiek z temi „rzutami artystek“ panie autorze, to trochę za daleko...

PODZIĘKOWANIE.

WPanu naczelnikowi poczty Nr. 2 Rybczyńskiemu, wszystkim przełożonym, jak też kolegom ś. p. brata Franciszka Biedy, oraz kolegom i znajomym składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

OGŁOSZENIA.

Celem ostatecznego uregulowania spraw związanych z przemianowaniem b. urz. wojsk. na oficerów względnie chorążych rezerwy, wzywam wszystkich zainteresowanych, a zamieszkałych w mojm okręgu uzupełnień, by do dnia 15 stycznia 1929 r. wnieśli do P. K. U. odpowiednio udokumentowane podania. Zaznaczam, że rejestracja obywateli polskich, posiadających stopień oficerski, uzyskany w armjach zaborczych, względnie w wojsku polskim, zamkniętą została w kraju dnia 31 lipca 1925, a zagranicą 20 sierpnia 1927, a mimo to poszczególne podania jeszcze dziś wpływają do Min. Spr. Wojskowych. Żeby temu kres położyć, zawiadamiam, że termin 15 stycznia 1929 jest prekluzyjnym, po którym wszelkie reklamacje pozostaną bez zaopatrzenia, zainteresowani zostaną skreśleni z ewidencji b. urz. wojsk. i traktowani będą jako szeregowi rezerwy.

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Tarnowie zawiadamia, że p. Dowódca 6 p. p. Leg. w Wilnie posiada kilkanaście wolnych etatów na podoficerów zawodowych i reflektuje na przyjęcie kandydatów z terenu P. K. U. Tarnów, którzy odpowiadaliby następującym warunkom:

Wykształcenie co najmniej czwartej klasy szkoły ludowej.

Ukończenie szkoły podofic. z wynikiem dobrym.

Rocznik nie starszy jak 1904.

Stopień wojskowy kaprala.

Nie karany sądownie.

Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem należy przesyłać do Dowództwa 6 p. p. Leg. w Wilnie przez Powiatową Komendę Uzupełnień w Tarnowie.

R. Zakrzewski, major.
Komendant P. K. U.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: $^1/_{32}$ str. 8 zł., $^1/_{16}$ str. 15 zł., $^1/_8$ str. 30 zł., $^1/_4$ str. 60 zł., $^1/_2$ str. 120 zł., $^1/_1$ str. 240 zł.
W tekście 50 $^0/_0$ drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50 $^0/_0$ zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.